

W przedmiejskim bagnie.

(Do ilustracji tytułowej).

Deprawuje się życie współczesne. To, co nam niedawno jeszcze wydawało się ohydą śmietnikowej „literatury” i tylko zwyrodniałej fantazyi autorów pomysłem, wszystko to niestety spotykamy w życiu.

Stały, przez męża widziany i tolerowany trójkąt małżeński, nie jest już osobliwością romansu, pełnego „pikanterii”. I na przedmieściu Stanisławowa spotkać go można. Bodaj czy nawet nie spotkać

trafiono na nitkę, wiodącą do kłębka, a raczej rzecz by trzeba, do... bagienka.

Okazało się oto, że p. Mroczek był przyjacielem domu niejakiich państwa Dworskich, a pani Dworska serdeczną jego przyjaciółką, o czym mąż nie tylko wiedział, ale się i na to zgadzał. Pokazało się dalej, że nie Mroczkowi, ale żonie jego przeznaczoną była bomba, za pomocą której pp. Dworscy chcieli usunąć p. Mroczkową, by nic już nie stało na zawadzie zapisowi majątku, jaki na rzecz ich, względnie ich córki, miał uczynić Mroczek. To wszystko

na właściwych sprawców zbrodni, Dworskich, których wina w tej mętnej tragedii donżuana podmiejskiego zdaje się nie ulegać wątpliwości, wina tem większa, że poprzedza ją życie, wszelkich moralnych pozbawione kryterów.

To też rychła a przykładna kara pewnie im będzie nagrodą tak chytrze a przecież nieudatnie uknutego zamachu. Moralna zaś kara, wstręt i oburzenie ogółu, dziś już ściga tak ich, jak i tego leciwego „przyjaciela domu”, dla którego, choć w męce leży i ranach, trudnooby choć odrobinę wykrzesać współczucia...

Bo gdyby się ono nawet choć na chwilę zjawilo to wnet odstraszyłoby je widok tego bagna, tej zgnilizny moralnej, jaką siali tam w tej wsi podmiejskiej on, ona i ten trzeci...



Pamięć wielkiego artysty: Przemówienie dyr. Hellera pod gmachem teatru miejskiego we Lwowie w czasie pogrzebu śp. Gustawa Fiszera.

z łatwością tam i gdzieindziej. Tylko, że takie „kwiaty grzechu”, w cieniach się kryjące, przy blysku bomby dopiero na jaw występują jasno.

Tak stało się w Stanisławowie. Gdy 8 stycznia wybuchła w mieszkaniu masażera Wojciecha Mroczka bomba dynamitowa, nie wiadomo, co sądzić o tem z początku. Przypuszczano, że to zamach „polityczny”. I choć nie wiadomo, czy Mroczek z Knihinia kolonii może mieć co wspólnego z polityką, szukano politycznego sprawcy. Nie długo jednak, bo opinia publiczna wołała: *cherchez la femme*. Wiedziała poczeiwa opinia, co mówiła. Wnet bowiem

się nie udało. Słaby pocisk nie żonę niewinną, lecz wiarołomnego ugodził męża.

Kiedy po wieczorze, u Dworskich wesoło spędzonym, powrócił Mroczek do domu i położył się spać do łóżka, obudziło go jakieś syczenie podejrzane i blask z kąta pokoju. Wstał i podszedł w tamtą stronę, zapóźno już jednak. Bomba dynamitowa, bo nią był ów tajemniczy przedmiot, wybuchła z strasznym hukiem i z ogromną siłą odrzuciła Mroczkę w kąt pokoju, gdzie w chwilę później, gdy przybyło z ratunkiem, znaleziono go jęczącego, bez przytomności, skrwawionego. Stracił przy wybuchu obie ręce i oko, a nadto cały pokaleczony był odłamkami żelaza. Usilnym staraniom lekarzy, udało się utrzymać go przy życiu.

Natomiast trudniej było odnaleźć sprawców. Dopiero gdy zwrócono uwagę na jego liczne miłostki, udało się natrafić

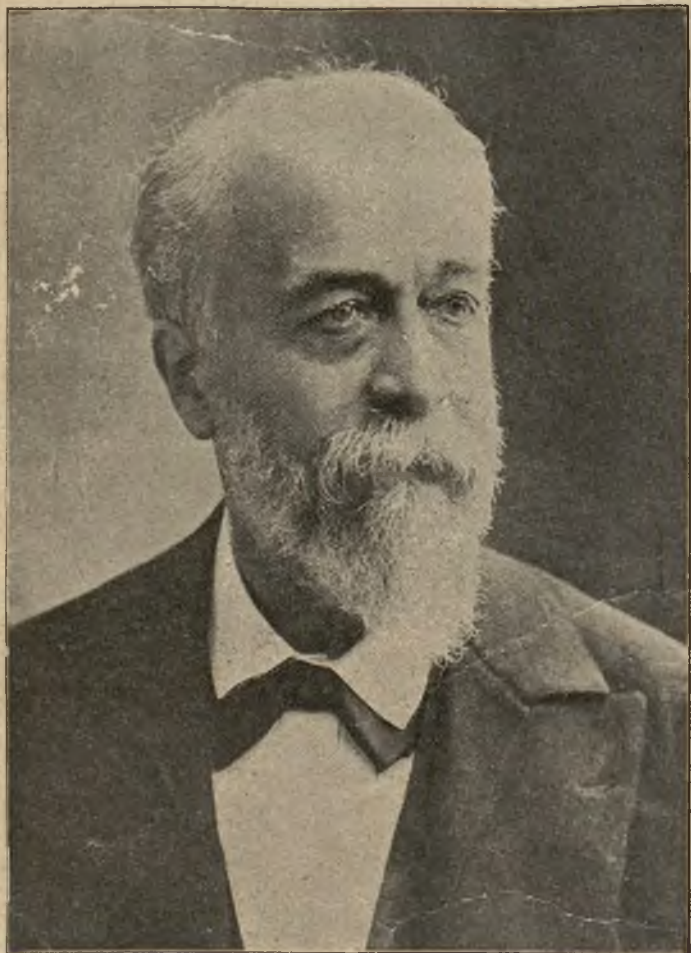
Pamięci wielkiego artysty.

Wiadomość o zgonie nagłym znakomitego polskiego artysty dramatycznego, Gustawa Fiszera, zaskoczyła nas w ubiegłym tygodniu w chwili, gdy numer poprzedni miał iść na prasę, gdy więc z powodu braku miejsca i czasu słów tylko kilka pamięci jego mogliśmy poświęcić. Notatkę tę dziś uzupełnić należy, by się krzywdą nie stała artyście, który przez długie lata ozdobą był i chlubą polskiej sceny.

Bo śp. Gustaw Fiszera należał niewątpliwie do największych talentów, jakie na scenach polskich w ostatnich kilku lat dziesiątkach się pojawiły. Talent szczery i prawdziwy, talent z Bożej łaski, łączył Fiszera z gorącym umiłowaniem swego zawodu. A choć był tak wielki i tak sławny w całej Polsce, umiał zachować nadzwyczajną skromność, graniczącą niemal z naiwnością, którą tylko dziwną łagodnością usposobienia i szlachetnością charakteru wytłómaczyć można.

Śp. Fiszera urodził się 1847 r. w Rzeszowie i tam rozpoczął szkoły średnie. W r. 1863 przerwał naukę, zaciągawszy się na pierwszą wieść o wybuchu powstania w szeregi żołnierskie. Walczył w oddziałach Łopackiego i Czachowskiego, a dwukrotnie ranny, dostał się w Galicji do więzienia. Jako rewolucjonista wydany został ze wszystkich szkół austriackich, gimnazjum dokończył tedy w jednym z węgierskich miast. A zaraz potem poświęcił się pracy na scenie. Wstąpił 1866 r. do trupy teatralnej Bendy, który bawił podówczas w Rzeszowie. Smutne i ciężkie niesłychanie były pierwsze lata jego pracy aktorskiej. Nie odstraszyły Fiszera jednak od zawodu, do którego pchał go talent wielki i umiłowanie sztuki.

Po dwu latach wędrówki po rozmaitych miastach i miasteczkach, dostał się Fiszera na scenę krakowską, gdzie dopiero talent jego zabłysnął w całej pełni. W r. 1872 wstąpił na scenę lwowską, już jako artysta znany i uznany, jako znakomity i niezrównany odtwórca postaci Fredrowskich i Molierowskich, jako komik w szlachetnym stylu, podbi



Wybór prezydenta parlamentu francuskiego: Eugeniusz Henryk Brisson.



Pamięć wielkiego artysty: Kondukt pogrzebowy w ul. Hetmańskiej. Za karawanem z wieńcami trunna ze zwłokami ś. p. Fiszera na ramionach artystów teatru lwowskiego.